☛ Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.). ☚

Rok 37. Nr. 2.

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: KRAKÓW Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 37. Kraków, dnia 15 Stycznia 1905 r. Nr. 2.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Z teatru ludowego.

(Betleem polskie L. Rydla).

Na swojską naszą nutę
Jasełka te pisane,
A co jest nasze, swojskie,
To przecie jest kochane!

Są nasi monarchowie,
Są nasi polscy kmiecie,
Jest Heród król i tyran,
Że moskal, to już wiecie!...

Walk naszych narodowych
Są także bohaterzy
I fakt katowski z Wrześni
Przed tron Synaczka bieży.

A wszystko to spowite
W poezyi dźwięczne szaty
I obraz taki miły
I w tyle burz bogaty!...

Zasłużył sobie Rydel
Istotnie na laur sławy,
Bo dał nam nasze dzieje
Wplecione w krąg zabawy!...

W teatrze pełno zatem
I huczne brzmią oklaski,
I każdy szepcze: „Rydel,
Poeta z bożej łaski!...“

A. B-r.

Nowy pan premier

czyli

nasz stary dobry znajomy.

Pan Koerber poszedł... w senatory
Pono na własne swe żądanie,
Bo biednej naszej Austryi chorej
Wyleczyć nie był wcale wstanie.

Pan Koerber poszedł... w senatory
Los ciężki, ale — trudna rada
Pytanie teraz w kim to Austrya
Nadzieje swoje znów pokłada?

Buławę ujął w ręce swoje
I z ust swych słodkie sypie gromy
Pan baron doktor Gautsch Pawełek
Ten stary, dobry nasz znajomy!

Ilekroć tylko Austrya w biedzie
I nie wie dokąd zwrócić słowo,
Tylekroć baron Gautsch kochany
W swą pieczę bierze ją przejściowo!

Gdy Austrya nie wie, co ma robić
I gdzie lekarskiej szukać pieczy
To stary dobry nasz znajomy
Udaje zaraz — że ją leczy!...

Od tego zatem gabinetu
Niczego nikt nie żąda wcale
Bo każdy przecie to przysłowie
Pamięta sobie doskonale:

„Wszak na bezrybiu i rak ryba“
Nie trzeba szukać więc oskomy,
Nie trzeba myśleć o — nowościach
Gdy rządzi — stary nasz znajomy!...

A zatem zamiast witać, pytać
I snuć marzenia w tym kierunku
Niech lepiej na to nikt nie zważa,
Bo szkoda czasu i frasunku.

Poprostu lepiej się zapytać,
Gdy los nadziei nam nie skąpi
Nie co znajomy stary zrobi,
Lecz kto go wkrótce znów zastąpi?!...

Eldorado.

FERDEK SOCYALIK.



Jak my ci, choroba, z Ignacem wzieni grypsać i puchować na ten militarys, tak my mu i dali radę. Niby tak jeszcze nie całkiem na glanc, ale zawszemy mu, choroba, morowego zeca wsunęli, bo ci 14 batalionów jegrów musi odknajać[1]) z Galicyi. Co prawda, kucharyje i insze brzany okrutnie nam, choroba, bez to urągają, bo gwarzą, co bez jegra strasznie nieklawo, ale co się ta brzany znają na militaryźmie. Infanterys albo dragon tyż knedla spucuje i wszystko zrobi jak się patrzy.

Gudłaje tyż choroby jaiczą, że to niby mniej sakramenckij i piwa z rumiankiem[2]) i inkszego kirnusu sprzedadzą, ale to właśnie moja poletyka, bo bez to wszystko będzie tanij, a przy tej drożyźnie toby ci się wnet kantyna na piekne rozeschła.

Ino w samym Krakowie, to ci nam sie choroba nie wiedzie, bo ci księżyców[3]) chcą namnożyć, i dwie nowe łapucajnie[4]) postawić, żeby już towarzysze nijakiego dekunku nimieli. Ale my ta nimamy pietra, a oni słodkie syny, niech się, choroba, dadzą wypchać trocinami. My sie ta i pod samą łapucajnią potrafimy zahamować[5]), a jak już bedzie wielka sianiasia[6]), to se, choroba, założymy własną pomoc, wiedeński prekurator pokoże im perskie oko z kolorami i bedzie copa grała morowa.

Żydzie, dej blache, ino morową a z duchem, bo to za zdrowie prokuratora z Widnia, a nie strydnij, ba jak jegry odwalą i nie bedzie miał kto maczać[7]), to sie jeszcze sam bedziesz prosił, żeby co dziaknąć[8]).

---

[1]) odejść, [2]) z rumem, [3]) policyantów, [4]) urzędy policyjne, [5]) ukryć się, [6]) bieda, [7]) pić [8]) wypić.

TUDOM BARATOM!!

(Czardasz p. Tiszy).

Tudom baratom? Bracie wiesz,
Jak to dziś rządzić potrzeba?
Ot tak poprostu! Łatwiej to
Niźli kawałek zjeść chleba.

Gdy opozycya ci przeszkadza
To ją bez wahań za łeb weź!
Parlament rozpędź, zrób wybory
I w błoto brudów ciągle leź!..

Tudom baratom? bracie mój!
Chociaż cię przeklną to mniejsza!.
Przekleństwo furda! głupia rzecz!
Urzędowanie — smaczniejsza!...

Niechaj się naród ciągle oburza
Ty sobie nie rób z tego nic
Pilnuj wyborów tylko bracie
I czyń nadużyć z góry szkic!...

* * *

Śliczny czardasz śliczny
Ale panie Tisza,
Kto wie czy też po nim
Będzie w kraju cisza?
Niepewności różnych
Nawija się siła,
Pomnij, że na dwoje
Babka wciąż wróżyła!!!

Eldorado.

ZEGARY NA KOLEI.

(Idylla krakowska — autentyczna).

Na naszym dworcu kolejowym
(Nikt temu nie da wiary)
Spór wiodą z sobą wiekuisty
Nie ludzie lecz — zegary!...

I każdy idzie innym krokiem
I czas wskazuje inny —
A przecież chyba tam zegary
Raz w zgodzie żyć powinny!...

Nasz wieszcz ogromnie się pomylił
I wstydzi się przed światem,
Iż rzekł, jakoby zawsze w świecie
Godzono się pod batem!

Twierdzeniu temu stan na dworcu
Codziennie przecie dziś urąga:
Zegary kłócą się, choć portyer
Nakręca je z pomocą drąga!*)

Dyabełek.

---

*) Autentyczne! co dnia w południe do widzenia bez żadnej opłaty!...

Pan Radca Piorunkiewicz.



Ńe ma *uwożo pon* dńa, żeby gazety nasze i obce ńe pisały o reformach w Rosyi i są nawet *uwożo pon* optymi ści którzy wierzą, że car dobrowolńe da narodowi wolnośćowe prawa, czyli jak to mówią uczeńi konstytucyę. Ja ta *uwożo pon* w takie mrzonki ńe wierzę, a to z dwóch przyczyn: najpierw z tego powodu, że Japończycy jeszcze za mało Mochów sprali, aby car miał już całkiem duszę na ramieńu i do narodu o ratunek śę odwoływał, a następńe w carach moskiewskich płyńe *uwożo pon* za dużo zachłannej krwi pruskiej, aby tak łatwo i dobrowolńe zechćeli zrzec śę samodźerżstwa. Dadzą ta *uwożo pon* jakie ńeznaczne ulgi na papierze w sprawach drobnych, jakiś *uwożo pon* samorząd gminny i powiatowy, aby ludźom gębę zamknąć i wszystko pójdźe po dawnemu. Ale do wolnośći, do konstytucyi to *uwożo pon* w Rosyi jeszcze daleko, trzeba *uwożo pon*, żeby Mochy jeszcze z jedną tęgą wojnę przegrały, żeby przyszło ogólne bankructwo obecnego systemu rządowego, wtedy dopiero *uwożo pon* i to pod przymusem car zrzekńe śę samodźerżstwa.

W całej tej *uwożo pon* sprawie śmieszną rolę grają Stańczyki, czyli jak ich w Królestwie nazywają Ugodowcy. Są ońi *uwożo pon* rodzonymi braćmi naszych Stańczyków, co to własnego ćeńa śę boją i nawet podłemu rządowi rosyjskiemu ńe chcą *uwożo pon* robić trudnośći. Jestem już *uwożo pon* stary człowiek i pamiętam, jak obecna *uwożo pon* austryacka konstytucya miała być zaprowadzoną. Otóż wówczas *uwożo pon* nasze Stańczyki także żądania narodu ograńiczali ogromńe, aby sobie tylko rządu ńe zraźić i co z tego *uwożo pon* wyńikło, oto to, żeśmy potem przez lat dwadźeśća o swoje prawa walczyli, a nawet jeszcze obecnie musimy walczyć, a rząd dając nam to, co śę należy, mówi *uwożo pon*, że nam robi łaskę i żąda w zamian ogromnych ćężarów podatkowych i wojskowych. Tak samo *uwożo pon* robią Ugodowcy w Królestwie, zamiast stanąć wobec rządu *uwożo pon* otwarće i po męsku i powiedźeć: Ńe żądamy *uwożo pon* łaski, chcemy tylko, abyśćie nam przywróćili te prawa, jakie nam dał wasz *uwożo pon* cesarz Aleksander I. przed rokiem 1830, oni w ogólńikach żądają tolerancyi narodowej i religijnej. My *uwożo pon* ńe potrzebujemy tolerancyi, gdyż jesteśmy *uwożo pon* narodem cywilizowanym, jest nas przeszło dwadźeśća milionów w Europie i właśńe Moskale mogliby *uwożo pon* od nas wiele dobrego śę nauczyć, a więc przywrócenie wydartych nam swobód i pogodzeńe obu *uwożo pon* narodów wyszłoby tylko Moskalom na pożytek. Rozumie się *uwożo pon* samo przez się, że żaden dobry Polak ńe może pisać śę na żądańu różnych socyalistycznych partyi, ańi też ńe może żądać od Moskali, aby wypowiedźeli wojnę Prusom i Austryi i odbudowali dawną Polskę, ale może żądać śmiało praw, które nam w ćągu lat 40 najńesłuszńej w świeće odebrano.

Ńe mogą nam *uwożo pon* Moskale zarzucić, żeśmy przez powstańe prawa te utraćili, bo chyba uważaliby nas ńe za naród bohaterski, co nam wszyscy przyznają, ale za naród podły, który ńe dąży i ńe dążył do odzyskańa wolnośći, ale jak wrodzony ńewolnik, bez oporu chodził w kajdanach. Zresztą *uwożo pon* znana jest od wieków zasada, że tylko ten może uzyskać, kto dużo żąda. Ugodowcom wystarczy tolerancya, szambelańe i ordery, ńech więc o ńe proszą, ale naród powińen domagać śę ńe tolerancyi, ale swobody i praw i ńech śę o ńe *uwożo pon* upomina.

A skoro car i naród rosyjski przyzna Polakom należne im prawa, wtenczas *uwożo pon* będźemy podporami tronu i przyjaćółmi Moskali.







Na łapówki nie mam blatów
I na prasę gadzinową,
Ale mam w Izbie magnatów
Wolne miejsca — daję słowo.

Mam ordery, krzyże, wstęgi,
I godności, i tytuły,
Hej, kto chce być człowiek tęgi,
Niechaj sięgnie do szkatuły!

Rzadka się sposobność zdarza:
Za marne pół miliona
Zrobię z niego dygnitarza,
Odliczyć... i rzecz skończona.

A ja daję bez pieniędzy,
Nic nie żądam, niech Bóg broni;
Więc zbiegajcie się coprędzej
Z Kamerunu i z Japonii.

Jak szeroki świat i długi,
Jak dalekie ziemi kręgi,
Pour le mérite — za zasługi
Krzyże, ordery i wstęgi.

Własnemi głoszę wam usty:
Nasz interes zgoła różny,
On daje, bo ma wór pusty,
A ja daję... bom sam próżny.

Kiedy wszystkie warstwy, stany
W podziw zdumionemu światu
Budzą w Rosyi ruch nieznany,
A godzący w pierś caratu,

Gdy z podbitymi narody
I rosyjski w szereg stawa
I domaga się swobody,
Sprawiedliwości i prawa,

Oni tylko, jedni oni
Za majakiem i za marą
Nieuchwytną wciąż w pogoni,
Powtarzają piosnkę starą:

„My gardzimy buntem czerni
I mrzonkami, my realni
Politycy, państwu wierni,
My spokojni, my lojalni".

W wiernopoddańczej pokorze
Jeden drugiego prześciga,
Za to czeka ich na dworze
Z rąk samego cara... figa.

Przegląd polityczny.

Port Artura objęli już Japończycy zupełnie w swoje posiadanie. Pisma angielskie, które już od pół roku głosiły, że twierdza nie posiada ani amunicyi, ani żywności, ani zdolnej do walki załogi, odkryły tam obecnie jeszcze 35-cio tysięczną armię, olbrzymie zapasy prochu, dynamitu, kul, granatów i nieprzebraną obfitość żywności.

Oficerowie rosyjscy, którzy japońskie harakiri uznali za czyn barbarzyński, niegodny europejskiego narodu, woleli bądź oddać się w niewolę, bądź zaręczyć słowem honoru, że już w tej wojnie udziału nie wezmą. Stössel także złożył podobne przyrzeczenie, nie dlatego, żeby mu Japończycy raz na zawsze obrzydzili huk strzałów i świst kul armatnich, ale dlatego, że car życzy sobie porozmawiać z nim, a gdyby poszedł do niewoli, to nawet przy wymianie jeńców nie mógłby wrócić do kraju, bo Moskale nie mieliby kogo za niego zamienić, bo oprócz garści hunhuzów nikogo w niewolę nie wzięli.

Car w swoim nowym rozkazie dziennym do armii przyrzeka znowu modlić się za nią, co, jak wiadomo, wywołuje nadzwyczajny skutek i wróży niechybne zwycięstwo. W przeglądaniu depesz z placu boju i innych papierów pomaga mu Angielka, dama dworu i przyjaciółka carowej. A jest co przeglądać, bo wszystkie instytucye, wszystkie korporacye i stowarzyszenia nadsyłają adresy i memoryały z żądaniami i projektami reform tak niewykonalnemi i przewrotnemi, jak np. żądanie, aby czynownicy nie kradli.

Sytuacya w Rosyi przedstawiałaby się wobec tego dosyć ponuro, gdyby jej nie opromieniał blask orderu „Pour le mérite“, nadanego Stösslowi przez cesarza Wilhelma. Taki sam order dostał i jenerał Nogi i zaćmił nim blask „wschodzącego słońca“. Do orderu dołączone były równobrzmiące depesze z wyrazami podziwu od cesarza i jego armii. Ale i cesarz Wilhelm nie zawsze ma tak szczęśliwe chwile, aby mógł wysyłać depesze gratulacyjne. Koerberowi np. musiał telegramem osłodzić dymisyę, a i sobie otrzeć łzy po utracie tak wiernego ministra, stojącego u steru zaprzyjaźnionego mocarstwa. W Kilonii znowu musiał uzbroić flotę, aby wujaszkowi z nad Tamizy pokazać swą samodzielność i pewność siebie.

W Ameryce także miał niepowodzenie, bo pomnik Fryderyka zwanego przez Niemców Wielkim, który on podarował Ameryce, chciano rozburzyć dynamitem. Na pociechę doniesiono mu, że sprawca tego zamachu jest umysłowo niepoczytalny.

Z za wszystkich mórz niewesołe przychodzą wieści dla wielkiego Żeglarza i Admirała Atlantyku. Na wojnę z Hererami wydał już 42 miliony marek, a te dzikusy nie chcą pojąć ewangelii Hohenzollernów, przepasek „es ist erreicht“ nie noszą na wąsach, nie odczuwają dobrodziejstw kultury pruskiej, i nie chcą wypijać tyle okowity, ile im dostarcza państwo „dobrych obyczajów“.

Ale i w zaprzyjaźnionych mocarstwach nie lepiej się dzieje. „Posener Tageblatt“, a za nim cała prasa hakatystyczna uderzyły na alarm, bo i w Krakowie i Lwowie grają jasełka Rydla, w których występuje Herod, co uciskał podbite narody, co im odbierał ich wiarę i mowę, co je chciał wyzuć z posiadania ich ziemi, co katował ich dzieci, i co padł pod ciężarem swoich własnych zbrodni. Pisma te wzywają naczelny rząd, aby energicznie wystąpił przeciw tej prowokacyi, bo Herod taki, jakiego przedstawia historya biblijna, zbyt im przypomina kogoś bliskiego i nietykalnego. Czyżby i koniec obydwóch miał być podobny?

Historya lubi się czasem powtarzać. Doświadczył tego i p. Combes. Izba uchwaliła mu wprawdzie wotum zaufania, ale prezesem wybrala Doumer'a wobec którego p. Combes nie mógł się już obstać. Zupełnie jak Rusini w Stryju, którzy uchwalili wotum zaufania i dla Dra Oleśnickiego i dla prasy, która go swoją krytyką zmusiła do ustąpienia.

Ale w polityce to już zawsze tak, że nieprzewidziane, a czasem nawet małe przyczyny, wywołują wielkie skutki. W austryackim parlamencie n. p. zamała była ława ministeryalna. Od chwili, kiedy na nią powołano ministra rodaka dla Czech, zaczęło na niej być trochę ciasno p. Koerberowi, choć sam dla siebie trzy miejsca zajmował, a jak się jeszcze minister wojny zaczął rozpierać, tak biednego prezydenta wypchali. W obawie dalszych przesileń kazano powiększyć ławę ministeryalną, ale to znowu spowodowało odłożenie zwołania Rady państwa aż do 24 stycznia*). „Monntagsrevue“, organ przyboczny p. Koerbera, zaczął bardzo ostro krytykować tę gospodarkę, wreszcie mu wytłómaczono, że nie było funduszów na sprawienie nowej ławy, skoro pp. Maks Guttmann i Wiktor Mautner nie weszli do Izby panów, a więc wina nie ciąży na obecnym prezesie gabinetu. Ot, zwyczajna intryga. Jak wiadomo, ze wszystkich intryg najgorsza jest polska, jak to już nieraz Niemcy stwierdzili. Obecnie doświadczyli tego i Rusini, gdyż dzięki polskiej intrydze, król ruski Trylowski I. i następca tronu wielki książę Wojczuk dostali się przed kratki. Zmobilizowanie niektórych oddziałów we wschodniej Galicyi nie stoi jednak w związku z tym zamachem stanu, i ma zgoła inne przyczyny. 14 batalionów strzelców ma odejść nad granicę włoską, celem wzmocnienia trójprzymierza, a dwa pułki piechoty na Węgry, celem przeprowadzenia wyborów i zadokumentowania, że unia austryacko-węgierska jeszcze trwa, jakkolwiek po raz pierwszy w tym roku w czasie pobytu cesarza na zamku w Budzie usunięto czarno-żółtą chorągiew, hymn austryacki i honorową straż austryacką.

Małe ruchy oddziałów wojskowych w Bośnii i Hercogowinie spowodowane zostały koniecznością utrzymania spokoju na Bałkanach, jakkolwiek spokojowi temu obecnie nic nie grozi. Świadczy o tem zachowanie się królewicza serbskiego, który z całym zapałem proteguje sztukę, a przekonawszy się, że z Georgewiczówny nie potrafi zrobić Karageorgewiczówny, zakochał się dla odmiany w innej znowu aktorce. — Król zamianował z nowym rokiem Maszina i Popowicza jenerałami. Maszina wybrano nadto prezesem kasyna oficerskiego w Belgradzie. Gotów być wesoły karnawał!

*) autentyczne.

O strzelaninę w Hull.

(Niby sprawozdanie).

Komisya rozjemcza w Paryżu
Nareszcie się już zebrała,
Dwie strony z sobą walczące
Dowodów ciągną już działa:
Anglicy łódź krwią zbryzganą,
W żałobie matki i dzieci,
A Rosya flaszkę na której
„Wódeczka“ napis się świeci!...
Dowodów działa już huczą
Arbitrzy patrzą na walkę,
A z dziennikarzy nie jeden
Już na nic spisał swą stalkę.
Wyników niema jednakże
I niema jeszcze wyroku,
Arbitrzy tylko dowody
Bez przerwy mają na oku,
A świat pytanie ciekawi,
Którego treść taka krótka:
Kto w tym wypadku zwycięży?
„Przelana krew, czy też — wódka?“

Dyabeł.

Z nowego wydania Patacakego.

Patacake I.
Patacake wielki
Rozdaje ordery
Honorowej — szelki.

Patacake wstał, a dworzanie upadli w proch a raczej w dywan na ziemię. Patacake spojrzał, a dworzanie zamknęli oczy. Patacake włożył złocisty hełm na głowę, a dworzanie ręce do kieszeni. Patacake otworzył usta, a dworzanie zatkali uszy rękoma.

Patacake rzekł:

— „Chcę, aby dwaj wielcy wodzowie dostali dwa moje wielkie ordery Honorowej szelki!...“

Aparaty telegraficzne zaczęły gwałtownie funkcyonować i w jakie dwadzieścia cztery godzin mistrz wielki wszelkich ceremonii telegraficznych padając na twarz przed majestatem Patacakego w złocistym hełmie, oświadczył:

— „Władcy obu dzielnych wodzów zezwalają na to zaszczytne odznaczenie. Z drgnień aparatu poznałem, jaka boska radość rozpiera ich serca z powodu tak szczęśliwego wydarzenia...“

A wówczas Patacake tocząc tryumfalnie wzrokiem dokoła, zaszeptał:

— „Ach jakżem wielki, wielki, wielki“...

Osioł.

Zdobyto Port Artura!...

(Banzaj Japonii!).

Banzaj Japonio! okryłaś się chwałą,
Olbrzym północy u stóp twych się korzy!
Banzaj Japonio! choć jesteś tak małą,
Ty właśnie jesteś, ty jesteś bicz boży,
Który ma chłostać strasznego tyrana
Za wolą Pana i na rozkaz Pana!

Banzaj Japonio! Niech twój oręż błyska,
Niech w Potersburgu wspomną sobie o tem,
Że dłoń, co całe narody uciska,
I wciąż złupionem pobrzękuje złotem,
Spotkać się musi z straszną nieba karą
I chłoszcząc, stać się też chłosty ofiarą!...

Banzaj Japonio! Ty za krzywdy nasze,
Za krew przelaną i za męki ludów,
W tyrana serce swe utop pałasze,
W krwi odpraw kąpiel dla caratu brudów!
Skrusz pychę władcy nie berła lecz knuta,
Niech zniknie wreszcie jego głupia buta!...

Banzaj Japonio! cześć ci kraju mały,
Który chcesz carat obrócić w perzynę.
Niechaj twe czoło wieńczy wawrzyn chwały,
Niech samowładztwa ostatnią godzinę
Miecz twój na Wschodzie Dalekim wydzwoni!
Wolności sztandar nieś ku nam w swej dłoni!...

Banzaj Japonio! Może z krwi co płynie
Wolność jak Feniks z popiołów się zrodzi,
Może nareszcie jęk męczonych zginie,
Może dłoń twoja tak wroga ugodzi,
Że wstaną cara podwładne narody
Żądać wolności i żądać swobody!...

Banzaj Japonio! Przy odbłysku miecza
Widzisz wszechwładcy wylękłą twarz bladą?
To trupia bladość, nie bladość człowiecza,
Z taką bladością ludzi w trumny kładą!...
Banzaj Japonio! Pełń dalej swe dzieło,
Byleby carat aż nad grób się zgięło!...

Djabeł.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

Szan. Prenumeratów, którzy zalegają z przedpłatą, — upraszamy o nadesłanie jej do dnia 30 b. m., gdyż w przeciwnym razie następnego Nru nie otrzymają.

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem **wprost do Administracyi „Djabła“ w Krakowie.**

Prawdziwe telegramy

z placu boju w Mandżuryi,

reprodukowane przez Rosyjską Agencyę telegraficzną.

Port Artura.

Jenerał Stoessel donosi: Litując się nad biednymi, zgłodniałymi Japończykami, którzy mimo ostrej zimy nie mieli żadnego dachu nad głową, ostatecznie w myśl zasad chrześcijańskiej miłości postanowiłem dać armii jenerała Noghi przytułek w murach twierdzy, zwłaszcza, że to umożliwia mi wysłanie całej swojej przesławnej załogi do Japonii na zimowe leże.

Port Artura.

Jenerał Noghi przyjął propozycyę jenerała Stoessla i wprowadził się już z niedobitkami swych wojsk do twierdzy, zaś nasza armia wyruszyła na Dalny wprost do Nipponu, konwojując wziętych do niewoli.

Mukden.

Jenerał Sacharow donosi: Jenerał Kuropatkin, uderzony genialną taktyką jenerała Stoessla i jego iście chrześcijańskiem miłosierdziem nad pogańskiemi Japończykami zamierza wstąpić w ślady tego bohatera. Wobec tego po porozumieniu się z marszałkiem Oyamą z jego wolą lub wbrew niej nawet, gotowiśmi forsownym marszem zbliżyć się do Charbina i tam obwarowawszy się oczekiwać wroga ze spokojem starożytnych bohaterów à la Parys trojański.

Mukden.

Japończycy chcieliby zaatakować naszą sławną armię, ale genialny jenerał Kuropatkin oświadczył, że nigdy do tego nie dopuści i wróg chcąc nie chcąc będzie się mógł najwyżej spotkać z naszemi tylnemi strażami.

Charbin.

Wieść jakoby jenerał Kuropatkin znów ruszył naprzód i tutaj chciał przenieść teren swych operacyi wojennych w kierunku ofenzywy wywołała ogromną radość. Powołani rezerwiści oświadczyli, że każdej chwili gotowi są ruszyć do Irkucka, gdzie jenerałowie Kaulbars i Grippenberg chcą stworzyć drugą linię obronną.

Tokio.

Mikado ogromnie jest uradowany ze wspaniałomyślności jenerała Stoessla, który z prawdziwie rycerską grzecznością i samarytańską litością odstąpi Port Artura jenerałowi Noghi. Sam Mikado przyznaje, że żaden z jego oficerów niebyłby się nigdy zdecydował na krok tak szlachetny. Mikado ucieszył się także ogromnie z odznaczenia, jakie jenerał Noghi otrzymał od wielkiego króla Okcytanii pana Patacakego.

(X. Y. Z.)

„POTĘGA“ ROSYI

Kto o potędze śmiał wątpić Moskali,
Ten dziś napewno zmieni swoje zdanie,
Bo choć Japończyk bez przerwy ich wali,
Choć Moskal ciągle bierze srogie lanie,
Jest władcą jednak potęgi nielada,
By posiąść którą każde z mocarstw w świecie
Olbrzymie sumy, miliony wykłada,
Lecz Rosja wszystkich prześcignęła przecie.
Czy może teraz jej armja lądowa
W walce nad Szaho będzie taka sroga?
Czy też płynąca jej eskadra nowa
Jest tak potężna i straszna dla wroga?
Nie w tem Moskale taką siłę mają.
Każdy zna wartość tej półdzikiej hordy,
Którą do boju trzeba gnać nahają,
A patrjotyzm uczyć „biciem w mordy“.
W Rosyi istnieje wojsko tylko poto,
Aby „czynownik“ miał okradać kogo
I mógł w kieszenie kłaść kradzione złoto.
A Rożdiestwienski ze swoją załogą,
Dzikich nieuków i pijaków rzesza,
Groźny w bezbronnych jest rybaków tłumie,
A gdy się zbytnio butelką pociesza,
Swych własnych statków rozróżnić nie umie.
„Potęga“ Rosyi skądinąd pochodzi
I na dalekim Wschodzie się zrodziła.
Bo choć Moskalom brak podwodnych łodzi.
Rosya jednakże, w czem teraz jej siła,
Największą w świecie ma... podwodną flotę!
Japończyk słysząc, że Moskal staluje
Podwodne łodzie za bajeczną kwotę,
Nie chcąc, by znowu czynownicze szuje,
Ta cała zgraja kieszenie napchała,
Zdobywa szturmem jeszcze jedno wzgórze,
Ustawia na niem swe olbrzymie działa
I grzecznie mówiąc: „zaraz panom służę“,
Zatapia wszystkie moskiewskie okręty,
W Porcie Artura które tylko były
(Pewno „wypłynie“ tam znów obraz święty).
Więc się moskiewskie już plany ziściły:
Gdy każde z mocarstw na podwodne łodzie
Rosya — krążowce, całe pancerniki
Ma też pod wodą, aż na samym spodzie!
A głupi Moskal niech wznosi okrzyki,
Że chociaż biją wciąż jego hołotę,
Choć nie do zwycięstw jego głupia głowa,
Ma on podwodną niezdobytą flotę
I pod dowództwem nawet... Makarowa!

Moskalofil.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem“. Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregulowane „	1,200.344·—	—	314.541.—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

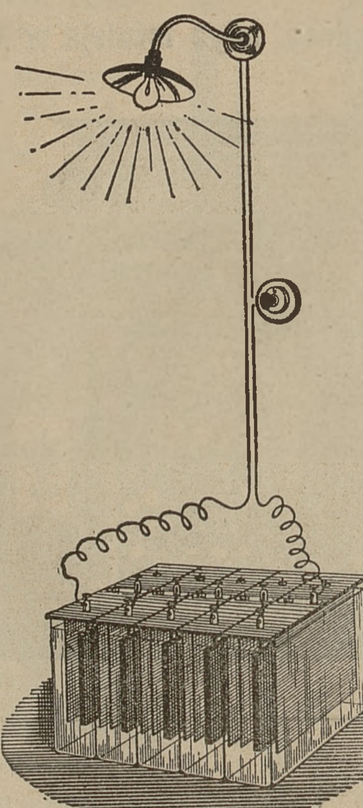
w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

☞ **Dwa razy dziennie świeży towar.** ☜

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskuteczniają się odwrotną pocztą za pobraniem. 410 6—?



Firma istniejąca od roku 1864

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, oraz **butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster w** ramach i bez, **Żyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskutecznia się w jak najkrótszym czasie. 411 6—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.